

# Szanty, Branka

Gdzieś od rzeki w dół, tam gdzie London Street,  
Psów królewskich zwarty oddział szedł.  
Dla króla trzeba znów świeżej krwi  
Marynarzy floty wojennej.

A że byłem wtedy dość silny chłop,  
To ogary wnet wpadły na mój trop.  
W kajdanach za próg wywlekli mnie  
Marynarze floty wojennej.

Na początek wziąłem trzysta plag,  
Bom dochodzić chciał swoich słusznych praw.  
Dowódca tu Twoim królem jest  
Marynarzu floty wojennej!

Tylko Bóg policzy, ile skarg  
Usłyszały te ambrazury dział,  
Jak wiele w pokład tu wsiąkło łez  
Marynarzy floty wojennej.

Bat bosmana wciąż plecy zgięte tnie,  
Gdy przy linach wraz mozolimy się.  
Dla chwały twej słodki kraju mój -  
Marynarze floty wojennej.

Jak o prawa upominać się  
Na gretingu nauczyli mnie.  
Niejeden krwią wtedy spłynął grzbiet  
Marynarzy floty wojennej.

Gdy łapaczy szyk formuje się,  
W pierwszym rzędzie możesz ujrzeć mnie.  
Kto stanie na mojej drodze dziś -  
Łup stanowi floty wojennej!